Cena pojedyńczego numeru 10 gr. | Dzisiejszy numer zawiera 6 stron i arkusz powieściowy.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 20. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 89 | **Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,** wtorek dnia 4 sierpnia 1936 r. | Rok 17

Już trzeci tydzień krew leje się w Hiszpanji

MADRYT. Przedstawiciel Havasa na froncie wzgórza Leon donosi, że wojska rządowe na tym froncie posunęły się nieco naprzód. Według zeznań jeńców, powstańcy szykują się do odwrotu, a ich kwatera główna przeniesiona została z San Rafael do Estinar o 7 klm. Jak się zdaje, pragną oni skoncentrować w Estinar swe siły, walczące o wzgórze Leon oraz broniące jeszcze la Granja, aby wycofać się w stronę Segorji.

MADRYT. Działalność wojsk powstańczych na obszarze Samossiery w ciągu dnia wczorajszego znacznie osłabła. Rządowe samoloty strąciły 2 samoloty powstańcze. Ogień artylerji rządowej wyrządził poważne straty wśród baterył artylerji powstańczej. Ogólnie zapewniają, że powstańcy posiadają jedynie ciężką artylerję. — Przednie straże wojsk rządowych posuwają się naprzód, co w połączeniu z wrażeniem, że siły powstańców są na wyczerpaniu oraz że grozi im brak amunicji, wywołało bardziej optymistyczny nastrój w sferach rządowych.



Podajemy obrazek z frontu wojsk narodowych. — Bez przerwy jadą ciężarówki z wojskami generała Mola na południe w stronę Madrytu. Jak wiadomo rozpoczęła się już bitwa przed Madrytem.

MADRYT. Dziennik „ABC" donosi że lotnicy wierni rządowi rzucili bomby na 2 pociągi, kursujące na linji Valladoid Medina. Oba pociągi wykoleiły się, a na jednym z nich nastąpił wybuch amunicji. Te same somoloty bombardowały następnie pozycje powstańcze pod Valladoid i Segorią, wywołując liczne pożary.



Z rozszerzeniem powstania wojskowego w Hiszpanji, opanowuje ulice coraz więcej czerwona milicja. Po ciężkich walkach w mieście odprowadzają członkowie czerwonej milicji członków związków prawicowych.

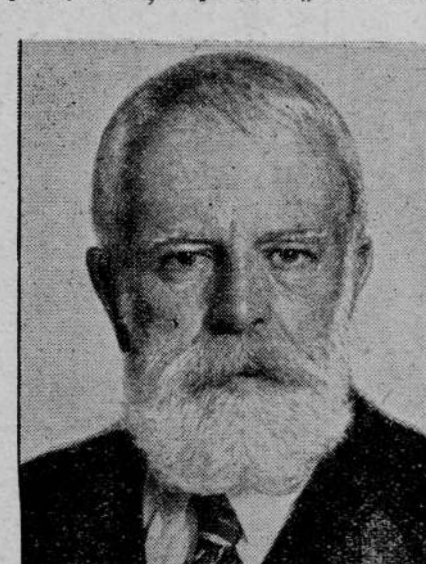


**Generał Franco
kierownik hiszpańskiego ruchu powstańczego.**

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA.

W Hiszpanji walka trwa. Gęsto padają trupy. Krew leje się strumieniami. Choć każda godzina przynosi nowe komunikaty z placu boju, to o samej sytuacji trudno jest pisać cośkolwiek. Pewne jest jedno, że żadna ze stron nie ma sytuacji wygodnej w walce, że żadna ze stron nie będzie miała sytuacji wygodnej po zwycięstwie nad swymi przeciwnikami.

A równocześnie pewne jest, że sprawa — ukształtowania się sytuacji w Hiszpanji nie będzie dla nikogo w Europie obojętna. Stąd też liczyć się trzeba, że przez długi czas trwać będzie ukryta wojna wpływów, intryg i cichej pomocy postronnej dla obu frontów walczących w czasie wojny domowej, przeciwko frontowi zwycięskiemu po zwycięstwie. Długo nieobecny w historji Europy półwysep Pirenejski MOŻE OBECNIE NA CZAS DŁUŻSZY STAC SIĘ NOWYM BAŁKANEM, TO JEST TERENEM KTÓREGO HISTORJA JEST DO PEWNEGO STOPNIA ZLEWISKIEM OBCYCH SIŁ, OBCYCH ŚRODKÓW I OBCYCH WPŁYWÓW.



**Szef rządu narodowego.
Generał Cabanellas, szef nowego rządu hiszpańskiego, który utworzono w Burgos.**

Z punktu widzenia polskiego moglibyśmy uważać zjawisko to za nieinteresujące nas bezpośrednio, gdyby nie fakt, że współnależność zjawisk w dzisiejszej Europie jest NIESŁYCHANIE DALEKO POSUNIĘTA.

A równocześnie wypadki hiszpańskie są wyrazem drugiej cechy współczesnego układu stosunków europejskich, to jest wyjątkowo silnego oddziaływania dziedziny stosunków społeczno ustrojowych na posunięcia i stanowiska polityczne państw i narodów.

Wszystko to z natury rzecz musi wywołać dużą ostrożność w ocenie wypadków hiszpańskich, lecz i dużą ostrożność w ich bagatelizowaniu.

W każdym razie już tylko ten fragment sytuacji europejskiej wystarcza do tego, aby pokrzyżować spokój wakacyjny całego świata dyplomatycznego Europy.

A przecież Hiszpanja nie jest jedynym punktem kłopotliwym. Wiemy o tem z własnego doświadczenia i z bezpośredniego sąsiedztwa. — Stąd też w dzisiejszych warunkach WAŻNE JEST, ABY ZE WSZYSTKICH PRAWD I PRZYPOWIEŚCI EWANGELICZNYCH PRZEDEWSZYSTKIEM STALE MIEĆ W MYŚLI TĘ, KTÓRA MÓWI O POTRZEBIE CZUWANIA.

POWSTAŃCY ABISYŃSCY WKROCZYLI DO ADDIS ABEBY.

PARYŻ. Korespondent „Excelsior" w Dzibutti podaje na podstawie wiadomości otrzymanych z Abisynji oraz opowiadań podróżnych, że Addis Abeba i Dessie zostały zaatakowane przez wojowników abisyńskich.

Walka w obu tych rejonach trwa jeszcze. Ze względu na ulewne deszcze w akcji nie mogą brać udziału samoloty włoskie.

Według niektórych informacyj powstańcy abisyńscy wkroczyli do stolicy. Straty po obu stronach mają być znaczne. Ludność ogarnęła panika. Ras Sejum atakuje Dessie na czele armji złożonej z wojowników szczepów Walla i Galla. Wedle niepotwierdzonych wieści, ras Sejum zajął już Dessie po niezwykle zaciętej bitwie, w której zginęło jakoby 7 tysięcy ludzi.

NEGUS WRÓCI DO ABISYNJI.

LONDYN. W wywiadzie z przedstawicielem „Suday Chronicle" negus oświadczył, iż nie dokona swych dni na wygnaniu. Zamierza wrócić do swych wojsk w nie zajętej jeszcze przez Włochy południowo zachodniej części Abisynji. Nie zaniecham nigdy — mówił negus — walki o niepodległość mego kraju. Genewa odmówiła pożyczki na kontynuowanie wojny. Ja jednak mam nadzieję uzyskania jej z innego źródła. Utworzony został w tym celu specjalny komitet. Osiągnięte dotychczas rezultaty są bardzo zadawalniające. Odtąd armje moje na północy i na południowym zachodzie nie będą cierpiały na brak środków żywości, broni lub amunicji.

Dobrze zorganizowane i wyszkolone drużyny P. C. K. to nasza — obrona! Dlatego nie szczędź datków na P. C. K.

MINISTER ZDRAJCĄ.

PARYŻ. Duże zaniepokojenie w kołach prawicowych wywołały sensacyjne rewelacje „Le Jour", który twierdzi, że **minister marynarki Gasnier Duparo polecił wydać Sowietom szereg planów i rysunków ostatnich wynalazków inżynierów francuskich, dotyczących ulepszeń w zakresie marynarki.**

M. in. — jak twierdzi dziennik — został zakomunikowany Sowietom ostatni model okrętowego działa przeciwlotniczego. Model ten został niedawno opracowany, że znajduje się w użyciu tylko na dwóch krążownikach francuskich.

Przy konstrukcji działa była zachowana tak dalece ścisła tajemnica, że fabrykacja różnych części odbywała się w różnych miejscowościach. Ze względu na kaliber i dane balistyczne działo należało do najlepszych w świecie. Dziennik twierdzi, że minister marynarki na żądanie sowieckiego charge d'affaires w Paryżu Hirschfelda, polecił wbrew opinji kompetentnych czynników wojskowych, wydać Sowietom te plany. Dziennik zapowiada dalsze rewelacje w tej sprawie.

Co słychać?

Z KRAJU

+ Rozeszły się pogłoski, że Rząd zamierza zwołać nadzwyczajną sesję Sejmu i Senatu.

+ W Żywcu spalił się tartak „Solali" — Szkody wynoszą 250 tysięcy złotych.

+ Z dniem 1 sierpnia obniżona została cena benzyny o 15 groszy na litrze.

Z ZAGRANICY

+ Włosi wprowadzili w Abisynji jako pieniądz obiegowy lir włoski.

+ Nad lotniskiem w Villaconblay (Francja zderzyły się dwa samoloty wojskowe. — Dwóch lotników jest zabitych, jeden ciężko ranny.

+ W Japonji nastąpił ponowny silny wybuch wulkanu Asama. Przedsięwzięto środki, aby zapobiec pożarowi lasów na zboczach góry.

+ Na jeziorze Michigan koło Chicago zatonęła barka. Z 23 ludzi załogi 15 utonęło.

+ Sąd wojenny w Tokio skazał za udział w wypadkach lutowych: jednego oficera na dożywotnie więzienie, jednego na 6 lat więzienia i 4 po 4 lata więzienia.

+ Wyrok śmierci wykonano w Werden — (Hanower) na 52-letnim Nerjeise, który w roku 1923 zamordował podczas obławy wystrzałami rewolwerowemi 2-ch urzędników policyjnych.

Zbrodnia na tle miłości

ZASTRZELIŁ PRZYJACIÓŁKĘ A SAM POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

Wołonin pod Warszawą był świadkiem strasznej tragedji, której ofiarą padły dwa życia ludzi.

Sprawa ma się wedle naocznych świadków następująco:

Do służącej 20-letniej Marji Chmielewskiej przyjeżdżał parokrotnie z Warszawy 34-letni drukarz Józef Pisarek, — człowiek żonaty, ojciec czworga dzieci. Mimo protestów Chmielewskiej, Pisarek **prześladował ją swoją miłością, aż wreszcie, gdy kategorycznie zabroniła mu dalszych odwiedzin,** kupił rewolwer i uplanował zbrodnię.

Raz jeszcze przybył do Wołomina i tu spotkawszy Chmielewską **strzelił do niej a następnie zabił się wystrzałem w usta.**

Wszelki ratunek okazał się daremny. Obydwoje wyzionęli ducha.

— + —

Dwa miljony strat wyrządził huragan na Pomorzu

TORUŃ. Według obliczeń dokonanych przez władze policyjne w miejscowościach nawiedzonych huraganem, uszkodzonych zostało ogółem 224 domów mieszkalnych, oraz 427 budynków gospodarczych.

Szkody wyrządzone w budynkach wynoszą sumę, jak dotychczas ustalono 800 tysięcy zł.

Ponadto zniszczone zostały plony rol. ne. Większą część strat w płonach oblicza się na sumę około 800 tysięcy złotych.

Pozatem uszkodzone zostały plantacje tytoniowe. **Ogólne straty wynosić będą przypuszczalnie przeszło około 2 miljony złotych.** —

—+—

Z Pomorza

— Toruń. Przygoda naiwnej dziewczyny. Panna Tekla Charlampij, zamieszkała w Grudziądzu przy ulicy Zamkowej, przybyła w sprawach rodzinnych do Torunia.

Po załatwieniu wszystkich interesów i zainkasowaniu 30 zł, udała się miła grudziądzanka na spacer. Na Bydgoskiej spotkała jakiegoś młodzieńca, który się przedstawił jako pan Fredzio. Ponieważ wieczór był piękny, a księżyc romantycznie świecił, usłuchała panna Tekla prośby swojego adoratora i udała się z nim na wycieczkę do Barbarki.

Mknęli więc szybko w czułem tet a tet w kierunku Barbarki, gdy pan Fredzio niespodziewanie zaproponował, aby zjeść kolacyjkę. Wstąpili więc do restauracji, gdzie gościnny gospodarz uraczył miłych gości doskonałą nogą wieprzową, często i gęsto zakropioną wódzią.

Kiedy rachunek wynosił około 30 zł. pan Fredzio na chwilę przeprosił aby zobaczyć, czy samochód jest gotowy do drogi. Poszedł i więcej nie powrócił.

Z łzą w oku musiała panna Tekla uregulować cały rachunek i zapłacić szoferowi taksówkę, która przez cały czas czekała przed restauracją.

Już nigdy jednak, oświadczyła panna Charlampij nie zaufa żadnemu mężczyźnie, „bo wszyscy oni są fałszywi i nic nie warci".

— Bratjan p. lubawski. (Samobójstwo) Dnia 29 ub. m. około godz. 3-ciej po południu w ogrodzie swego brata wystrzałem z dubeltówki w okolicę serca, pozbawił się życia Ludwik Kasprowicz. Powodem tego desperackiego kroku mają być podobno spory na tle majątkowym. Denat ukończył lat 28.

— Starogard. (Skazanie butnego niemca). Sąd w Starogardzie skazał Niemca ze Skarszew Mathiesa na 3 miesiące aresztu za lżenie publiczne narodu polskiego.

Z całej Polski

— Mogilno. (Wciąż nadużycia). — W mieście naszem aresztowano urzędnika sądowego Szymczaka, który za pobieranie łapówki umarzał sprawy sądowe. Szymczak prowadził w sądzie dział spraw karnych i miał nadzór nad więzieniem. Pełniąc tak odpowiedzialną funkcję nadużywał swojej władzy. Za łapówki fałszował w ewidencji więziennej odbyte kary. Kilkanaście osób w ten sposób nie odsiedziało kar więziennych. W mieszkaniu niesumiennego urzędnika przeprowadzono rewizję. Szymczaka odstawiono do dyspozycji prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Gnieźnie.

W sprawę zamieszanych jest wiele osób. Z powodu śledztwa nie można jednak nazwisk tych osób ujawnić.

— Łódź. (Dziecko o dwóch głowac). W szpitalu Ubezpieczalni Społ. w Pabjanicach jedna z pacjentek urodziła dziecko z dwiema głowami. — Jedna głowa znajdowała się na właściwem miejscu, druga zaś z boku pod ramieniem. Niemowlę — potworek zmarło zaraz po urodzeniu. Lekarze zainteresowali się tem zjawiskiem, — przeprowadzając szczegółowe badania oraz pomiary.

— Wilno. Uczennica uratowała 2 zakonnice. Podczas kąpieli w Wilji w miejscowości Wiry, gminy Niemeńczyńskiej, dwie zakonnice z zakonu Salezjanek porwane silnym prądem zaczęły tonąć.

Wypadek zauważyła uczenica 7 klasy gimnazjum Nazaretanek w Wilnie, Wilerówna, która przebywała tam na letnisku i bez namysłu rzuciła się na ratunek siostrom. Bohaterska dziewczyna zdołała obie wydostać na brzeg.

— Warszawa. Liczne aresztowania wśród komunistów. Władze bezpieczeństwa przeprowadziły w ciągu ostatnich dni w Warszawie, Wilnie, — Lwowie, Krakowie i Katowicach rewizje w lokalach szeregu organizacyj i czasopism komunizujących, których działalność kolidowała z bezpieczeństwem i spokojem publicznym.

W wyniku dokonanych rewizyj znaleziono materjały świadczące o prowadzeniu akcji wywrotowej pod pozorem działalności legalnej.

Akcja likwidacyjna organizacyj i czasopism komunistycznych jest w toku. —

— Lublin. (Policjant zabił ściganego) W czasie bójki wywołanej we wsi Słuchacin, posterunkowy Welgemut, ścigając jednego z awanturników 35-letniego Wacława Grabarczyka, strzelił doń trafiając go w głowę. Grabarczyk po kilku minutach zmarł.

HENRY BORDEAUX

ZABAWA W MORDERSTWO

POWIEŚĆ

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY Z FRANCUSKIEGO

43)

— O! — wykrzykuje profesor z Oksfordu, widząc je wchodzące — oto wiosna Botticellego. Co za wymarzone modele dla Dante-Gabriela Rosettiego, albo dla Burne-Jonesa! Na jakim domowym ołtarzu złożą panie te dary? Bogowie przecież umarli.

— Te kwiaty są dla umarłej — odpowia Claire de Maur, chcąc przywołać go do rzeczywistości.

Kiedy jednak zwraca się do przyjaciółki, prosząc, aby poszła z nią do pokoju, gdzie spoczywa Clarisse Villevert, Izabella, zbyt wrażliwa, odmawia. Czyżby przestała już być ową dumną amazonką z czerwonoszarego kabrjoletu?

— Nie, nie, lepiej idź sama.

Ojciec, który nie spuszcza z niej oczu, przychodzi jej z pomocą:

— Proszę złożyć kwiaty na kanapie. Po obdukcji może pani pójść i przystroić nieszczęśliwą.

— Chodźmy do ogrodu na papierosa — proponuje konsulowi włoskiemu pan Hilden, który czuje się, jak tygrys w klatce.

Wstają, chcąc wyjść, kiedy ogłuszający warkot motocykli oznajmia przybycie żandarmów. Służący wprowadza ich, a z nimi, jakby schwytanego przestępcę, mera Bossey, Eugenjusza Replumaz, chłopa nieśmiałego i zażenowanego, rozbudzonego z twardego snu i wyciągniętego z łóżka po ciężkim dniu pracy przy młockarni. Żandarmi mają skórzane pasy, a mer zgniecioną i źle zawiązaną szarfę. Przybyli służbowo, weszli w kepi na głowach. Mer wkłada i zdejmuje kapelusz, nie wie, co z nim zrobić. Wszyscy trzej czują się nieswojo wśród tych strojów wieczorowych, białych gorsów i nagich ramion. Zażenowanie ich zwiększa się, kiedy pan domu zaczyna wymieniać nazwiska i tytuły gości: ambasador, minister, konsul, członek akademji, cudzoziemcy z różnych stron, nie licząc już ich podprefekta, którego z przyjemnością rozpoznają wśród tylu obcych twarzy.

— Co za wspaniały film — szepcze Hilden — zbrodnia w wielkim świecie.

Doktór Dominant, który to usłyszał, piorunuje go wzrokiem:

— Samobójstwo, proszę pana.

— Ja mówię o filmie, doktorze.

— Nie należałoby o tem myśleć w takiej chwili.

Samobójstwo jest jego pomysłem. Nie wolno w nie wątpić. Już hrabia de Foix pozwolił sobie na uwagę o wypadku. Żeby tylko nie wpadł na niefortunny pomysł i nie poddał tej wątpliwości żandarmom! Po wymianie nazwisk pan domu ze zwykłą sobie uprzejmością proponuje nowoprzybyłym napicie się czegoś. Ci jednak odmawiają. Chcieliby jak najprędzej pozbyć się kłopotu. Hrabia de Foix zmierza więc prosto do celu:

— Zanim panów zaprowadzę do zmarłej, muszę opowiedzieć, jak to się stało.

Tłumaczy technikę murder-party, ale mimo, że jego wyjaśnienia są możliwie jasne, natrafiają na niewdzięczny grunt. Taka gra przechodzi zakres wyobraźni tych ludzi prostych, którym wystarczają zwykłe codzienne obowiązki i którzy nie wiedzą, co to jest wyrafinowanie. W każdym razie podoficer, kierujący się zdrowym rozsądkiem, zdaje sobie sprawę, że to nie jest rozrywka dla dobrych katolików. Panna Clarisse Villevert, słynna aktorka filmowa, brała w niej udział. Znaleziono ją martwą na łóżku, chociaż miała tylko udawać śmierć. Fikcja zmieniła się w rzeczywistość. Młoda aktorka zabiła się z rewolweru, z którego powinna była wystrzelić przez okno.

— Nie należy bawić się bronią palną — wnioskuje podoficer.

Jest to nagana dla tej świetnej zabawy, lekceważącej niebezpieczeństwo.

— Zwykły nieszczęśliwy wypadek, zaraz to panu wytłumaczę na miejscu — odpowiada hrabia.

— Potrzebny tu jest doktór — mówi podoficer — pan wspomniał przez telefon, że lekarz jest.

Doktór Dominant wysuwa się naprzód. Czekał tylko na tę okazję:

— To ja. Panna Villevert była osobą chorą, nienormalną, melancholiczką. Podczas całego obiadu zdradzała objawy zaburzenia umysłowego w tym stopniu, że przewidziałem to nieszczęście. Moi sąsiedzi przy stole mogą poświadczyć.

Claire de Maur i pan Hilden przytakują.

— A więc — mówi podoficer, który nie pozwala w siebie nic wmówić — nie należało pozwolić tej pani na zabawę z bronią.

Doktór zagniewany tym morałem, odpowiada cierpko:

— Nie prosiła mnie o opiekę, przeciwnie odrzucała wszystkie moje lekarskie propozycje.

— To jeszcze nie powód.

Podoficer przesłuchuje w dalszym ciągu:

— Kto z państwa widział tę panią ostatni przed samobójstwem?

Igrzyska Olimpijskie w starożytności

Olimpjady, na których w walce padały trupy, a kobiety zwyciężały mężczyzn

Największy rozgłos spośród wszystkich igrzysk i świąt, jakie odbywały się w starożytnej Halladzie (Grecji) zyskały sobie Igrzyska Olimpijskie, ustanowione przez króla Elidy-phitosa w r. 776 przed nar. Chr.

Igrzyska te odbywały się w „świątyni kraju" — elijskiej Olimpji, co cztery lata. Ich perjodyczne powtarzanie się przyjęto jako okres chronologiczny, tak, że liczono czas (przez przeciąg blisko 12-tu wieków) według rozegranych Olimjad.

Długodystansowiec był najwięcej czczony

Czteroletni okres Olimpady oznaczano imieniem tego, który odniósł zwycięstwo na stadjonie w najdłuższym z biegów olimpijskich, biegu, polegającym na 24-krotnem okrążeniu 192-metrowego stadjonu, a więc przebycie dystansu 4,608 metrów. A więc **najgoręcej czczono długodystansowców.** Bieg następny obejmował jedno okrążenie (192 m.), trzeci skolei — dwa okrążenia (384 m.).

Bieżnia, wysypana grubą warstwą piasku, utrudniała znacznie bieg (dlatego podobizny walczących biegaczy olimpijskich, zachowane do dziś, cechuje ogromny wysiłek w pracy mięśni i wyrazie twarzy).

W zapasach trzeba było trzykrotnie rzucić przeciwnika na ziemię lub przez przeciąganie walki zmusić go do poddania się, sygnalizowanego wyciągnięciem ręki.

Walka na pięści kończyła się śmiercią

Po zapasach następowała walka na pięści. Pięści zazwyczaj owijano rzemieniami, niekiedy zaopatrzonemi w metalowe blaszki i guzy. Oczywiście tego rodzaju boks olimpijski kończył się czasem śmiercią jednego z przeciwników.

Jeszcze cięższą walką był „pankratjon", połączenie walki na pięści z zapaśnictwem. Po grzmocie salpingów padały gęste uderzenia naprzemian z chwytami, stosowanemi bardzo dowolnie (coś w rodzaju nowoczesnej walki „woino-amerykańskiej").

Inny charakter miały konne „agony", gdzie szybkość i ujeżdżanie koni łączyło się z umiejętnością kierowania woźnicy i wielką zewnętrzną okazałością. Tylko największe miasta i najbogatsi ludzie Hellady, jak królowie Syrakuz, Kyreny lub też Alcebiades mogli zdobyć się na wystąpienie z własną czwórką koni i rydwanem na hipodromie olimpijskim.

Kobiety zwyciężały mężczyzn

Kobiety również uczestniczyły w tych efektownych zawodach, roznamiętniających widownię do zupełnego zapamiętania się. Kyniksa, siostra Agesilaosa, zdobyła nawet mistrzostwo olimpijskie. Kobiety greckie były więc tak dzielne, jak... Polki.

Wyścigi odbywały się na dwukołowych, niskich rydwanach, zaprzężonych w czwórkę koni w rząd. Woźnice posługiwali się lejcami i biczem o wielu krótkich rzemykach.

W czasie tych wyścigów zdarzały się liczne wypadki — czasem na 40 rydwanów przybywał do mety jeden wóz nieuszkodzony lub nawet dobiegały same tylko konie i zdobywały nagrodę.

Hipodrom olimpijski długości 608 metrów, szerokości 320 m. miał dwa tory: wielki — 1,538 m. w obwodzie i mały — 1,135 m. w obwodzie. Szerokość torów była dostateczną, by kilkadziesiąt rydwanów mogło brać udział w zawodach.

Po igrzyskach konnych następował „pentathlon" — pięciobój, złożony z rzutu dyskiem, oszczepem, skoku wdal, biegu i zapasów.

Arystoteles nazwał to świadectwo wszechstronnego wyćwiczenia najpiękniejszą konkurencją i za taką uważali ją również współcześni.

Stadjon dla zawodów ludzi miał kształt nieregularnego czworoboku o wymiarach 212 m. długości, 30 m. szerokości w środku i 28 m. szerokości na krańcach.

Teren igrzyskowy, poza stadjonem i hipodromem, posiadał nądto trzy trybuny i urządzenia dla widzów obliczone na 40,000 osób.

Zeus opiekował się zwycięzcami

Igrzyska w Olimpji trwały 7 dni (dziś trwają 16 dni). Pierwszy i ostatni dzień poświęcone były ceremonjom religijnym i zabawom. Zawody właściwe ciągnęły się przez 4 dni. Szóstego dnia do głosu przychodzili artyści i poeci.

Siódmego dnia uroczysty orszak przeciągnął od stadjonu ku świątyni Zeusa. Tutaj u stóp posągu bożka stały krzesła dla zwycięzców olimpijskich, obok stół ze złota i kości słoniowej, a na nim wieńce, świeżo złotym nożem ścięte z drzewa oliwkowego. W obliczu Zeusa wieńczono niemi zwycięzców olimpijskich, wsuwano im palmy do dłoni, a herold rozgłaszał Helladzie imię jej wielkiego syna, jego ojca oraz kraju w którym się urodził.

Olimpjady greckie miały znaczenie polityczne

Sławę zwycięstwa olimpijskiego poczytywano w starożytnej Helladzie za zaszczyt **najcenniejszy, jaki dać może życie:** Orszak zwycięzców podążał na ucztę do „prytaneion" — przybytku w którym zasiadali do stołu najbardziej zasłużeni obywatele państwa. Nie było domu greckiego, któryby sobie nie poczytywał za zaszczyt goszczenia zwycięzcy olimpijskiego.

W namiotach lub pod gołem niebem — w ciepły wieczór letni, przed świętym gajem Altis, rozsiadały się grupy poszczeg. narodów. Tu mieszały się dialekty i narzecza z północy i południa, tutaj zawierano nowe przyjaźnie i odnawiano stare, omawiano sprawy jedności helleńskiej i sposobów rządzenia, wymieniano myśli na najróżniejsze tematy, wreszcie kupowano i sprzedawano.

Tak więc olimpjady greckie miały znaczenie nietylko wychowawcze i militarne, lecz również polityczne i gospodarcze.

Rzymianie wprowadzają gladjatorów na Olimpjadę

Gdy Rzym opanował miasta helleńskie, Igrzyska zamieniły swój charakter. Przedewszystkiem święcono je już nie ku czci Zeusa lub Apollina, lecz pod wezwaniem Augusta. Niemal całkowity program igrzysk wypełniają w tym czasie wyścigi „kwadryg" (zaprzęgi czterokonne). Po pewnym czasie dodano nadto walki gladjatorów i zwierząt.

W roku 394 edykt Teodozjusza W. obalił Igrzyska.

Olimpizm nowożytny

Myśl wskrzeszenia Olimpjad rzucił poraz pierwszy na forum publicznem w murach Sorbony paryskiej Francuz — baron **Piotr de Coubertin** — w r. 1892. W dwa lata później, 16 czerwca 1894 r. zebrał się, również w Sorbonie — pierwszy kongres międzynarodowy na którym liczni delegaci poszczególnych państw zgłosili swój przystęp do idei święcenia co 4 lata — kolejno w różnych państwach — Igrzysk Olimpijskich, mających obejmować wszystkie formy ćwiczeń fizycznych, zwanych sportami, uprawianych przez świat cywilizowany.

W ten sposób powstała i przyoblekła się w czyn myśl stworzenia olimpizmu nowoczesnego, jedna z najsympatyczniejszych, najbardziej bogatych w pierwiastki twórcze i obfitych w rezultaty pozytywne idei społecznej typu międzynarodowego, jakie pojawiły się w ostatnich lat dziesiątkach.

Przez olimpizm nowożytny rozumiemy ten cały kierunek i to wszystko, co służy urzeczywistnieniu dążności mierzenia za pośrednictwem zawodów olimpijskich dorobku narodów na polu ćwiczeń fizycznych, zwanych sportami, które są głównem narzędziem wychowania fizycznego młodzieży — na wzór i podobieństwo tak samo pojmowanego współzawodnictwa plemion starożytnej Grecji.

Zamiast pola bitwy — murawa boiska sportowego

Ale znaczenie Igrzysk Olimpijskich wychodzi daleko poza ramy przeglądu dorobku sportowego. Igrzyska nietylko rejestrują wyniki, mierzą ilość i jakość zespołów państwowych jako wykwit tych wartości, które wyprodukowała kultura danego narodu, nietylko są bodźcem do wzmożenia wysiłków i szukania dróg najlepszych w wychowaniu fizycznem — Igrzyska Olimpijskie są również aktem politycznym, i to w sensie najszerszym, międzynarodowym.

Ideałem Igrzysk Olimpijskich, które skupiają już obecnie ponad 50 narodów z pięciu kontynentów, jest dźwiganie myśli ludzkiej ku wyżynom braterstwa, godzenie przeciwieństw i propaganda pokoju, zastąpienie ekspansji zewnętrznej przez potęgowanie wartości wewnętrznych.

Znaleziono wreszcie bezkrwawą arenę w postaci zielonej murawy boiska sportowego, na którą zdołano przenieść z pól bitewnych wrodzony człowiekowi pierwotny pęd do współzawodnictwa i walki. Stworzono znakomitą formę wyładowania nadmiaru energji, kłębiącej się w człowieku i narodzie, doskonały dla tej energji upust.

Olimpizm — potężny motor kultury fizycznej

Bardzo ciekawe określenie na temat potrzeby Igrzysk Olimpijskich podaje jeden z czołowych publicystów sportowych francuskich:

„Aby stu ludzi oddało się kulturze cielesnej, trzeba,, aby pięćdziesieciu innych uprawiało sporty. Aby tych pięćdziesięciu uprawiało sporty, trzeba, aby pięciu było zdolnych do podziwu godnych wyczynów. Nie można wyjść z tego kręgu, albowiem wszystko w nim składa się na łańcuch, którego jedno ogniwo łączy się z drugiem".

W tem zdaniu mieści się racja Igrzys Olimpijskich z punktu widzenia wychowania fizycznego, — Olimpjady stały się najznakomitszym z dotychczas wynalezionych motorów propagandy kultury fizycznej. Trzeba pamiętać zawsze, że Olimpjady są środkiem dla rozszerzenia kultury fizycznej, a nie celem samym w sobie, jak to niestety pewne narody, względnie ich przedstawiciele, chcieliby widzieć.

Takie są cele olimpizmu nowożytnego, który urodził się na przełomie XIX wieku, a rozwinął się z niebywałą siłą i powszechnością, jako reakcja przeciwko przytłaczającej przewadze życia umysłowego, cechującej wiek XIX, przewadze grożącej degeneracją i skarleniem ras, jako środek do osiągnięcia ideału człowieka, rozwiniętego narówni fizycznie i umysłowo, człowieka o sprawnych mięśniach, giętkim umyśle i silnym charakterze.

T. Gr.

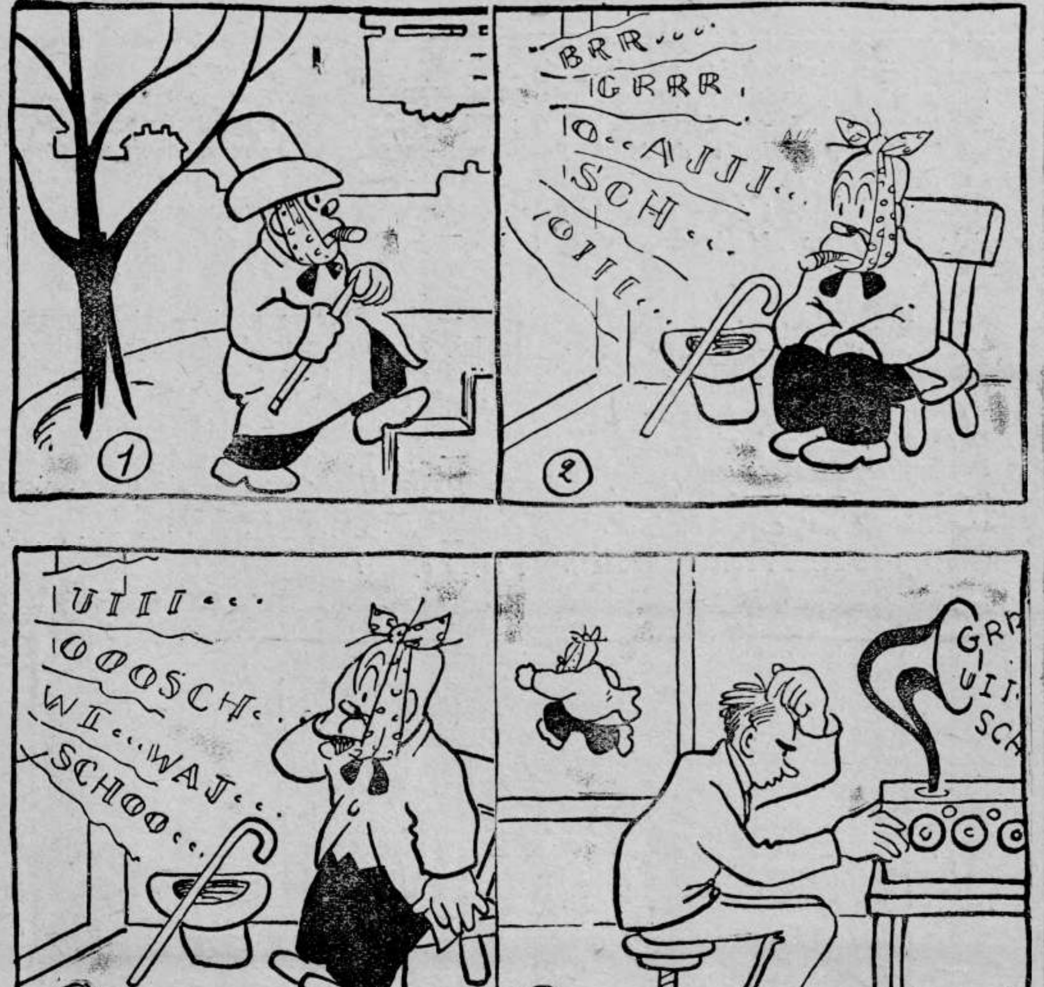
Suknia przed sądem

Niecodzienna sprawa rozegrała się przed kratkami jednego z sądów paryskich. Młoda, piękna paryżanka zakochała się w młodym człowieku, który nie spieszył się jednak zbytnio z oświadczynami. Aby dopiąć prędzej celu, panna Z. zamówiła u jednego ze znanych krawców wspaniałą suknię wieczorową, która, jak twierdził krawiec, tak uwydatni piękność właścicielki, że nie oprze się jej urokowi żadne serce męskie. Wyjątkowe cechy sukni sprawiły, że cena jej była też niezwykła, sięgała bowiem sumy kilku tysięcy franków.

W nowej sukni, strojna i piękna, udała się panna Z. na wieczór, gdzie był również i jej wybrany. Ale i suknia nie pomogła. Do oświadczyn nie doszło i tym razem. Zawiedzony i rozżalony ojciec panny Z. odmówił uregulowania wysokiego rachunku za suknię, twierdząc, że suknia ta miała służyć dla pewnego określonego celu, że miała być skutecznym środkiem, jak o tem zapewniał mistrz sztuki krawieckiej. Ponieważ środek ów zawiódł zupełnie, przeto i umowa z krawcem stała się nieważna.

Krawiec — rzecz prosta — nie zgodził się z rozumowaniem pana Z. i udał się do sądu. Sędzia w motywach swego wyroku stwierdził: „Młoda kobieta nie może się zdawać na umiejętność krawca, gdzie chodzi o zamążpójście, w tym wypadku musi liczyć na siebie samą, powinna zatem zapłacić za suknię".

Rzecz, zdawałoby się, jasna i prosta, a jednak trzeba było aż apelować do sądu, aby udowodnić, że kto kupuje, ten musi płacić.



Jak pan Krupka dostał strachu przed dentystą

Nowa książka / Marszałek w poezji polskiej

Kazimiera Iłłakowiczówna — „Wiersze o Marszałku Piłsudskim" — nakładem Księgarni Wojskowej w Warszawie.

Kazimierę Iłłakowiczównę pojmie każdy człowiek o polskiem sercu. Zryw i polot tej poetki tak jest wysoki i nagły, że targnięcie przez nią poetyckiej struny zawsze stanie się w[illegible] sumienia.

Pierwsze wiersze, jeszcze z ostatnich lat przedwojennych, są przeczuciem Marszałka i Jego Polski. W postać Marszałka i około Jego życia wlała poetka największą miłość swego serca i nietylko pojęła je do głębi, ale posiadała jakąś cudowną właściwość przelania swego zrozumienia i swojej miłości na ludzi najmniejszych, najciaśniej w swojem małem życiu zasklepionych.

Taki n. p. „List matki żołnierskiej", osieroconej przez syna, poległego pod Krzywopłotami — to jeden akord miłości i zrozumienia dla Wodza. Cały obszerny cykl *„Pośmiertne wiersze popularne", „Lament Warszawy", „O żołnierzu tułaczu", „Jabłoneczka", „Z wieńcem Chwały", „Leży mój Komendant", „Śmierć legjonisty", „Leci liście z drzewa", „Hołd ociemniałych", „Pielgrzymka kulawego", „6-go sierpnia", „Zasługi", „Ostatnia straż", „Płakała dziewczyna", „Kolenda legjuńska", „Marszałku, Marszałku", „Jechali ułani", „O wiernym żołnierzu"* i *„Widzenie"* — mogą śmiało rozbrzmiewać w każdej chacie i w świetlicy. Jest to poezja tak łatwa, zarazem jednak tak przejmująca, że do serc trafia odrazu.

„Leży mój Komendant w trumnie wśród królów,
Jam go znał, kiedy miał dwie koszule
Ani sławy, ni buławy, żadnej korzyści,
Byłem tam za ordynansa. Butym Mu czyścił.
Leży mój Komendant za szkłem, niby w teatrze,
Nigdy Go już oczy me nie zobaczą,
Tylko to mam przed innymi oczywiście,
Że gdym był za ordynansa, butym Mu czyścił".

Wiersze dla dzieci, a także włączone w książkę maleńkie cząstki dziecinnej prozy są również łatwe do [illegible] Oto np. wiersz p. t. *„Legenda o Marysi w Belwederze"*, którą w dzieciństwie przycisnęła bieda. Przekrada się do Belwedera, do Marszałka.

A oto list dzieci szkolnych:

„To jest nasze ćwiczenie
Dla pana Marszałka życzenie
Cała klasa się modli,
Żeby się Dziadkowi dobrze wiodło.
Rysujemy kwiatki, w liście posłemy,
Nie możemy posłać nic innego, po pieniędzy niema".

Z wierszy najpodnioślejszych, o najwyższej skali napięcia, które narodziły się z bólu po wielkiej stracie, zaczytać należy *„Testament", „Serce Marszałka", „O Posągu błękitny", „Litanja do Matki Boskiej Ostrobramskiej".*

Szczególnie ciepłe i żywą miłością nabrzmiałe są wiersze *„Małżonce Wodza"* i *„Ad acta".*

„O bolesna sieroto sławy,
Towarzyszko lat Wodza najlepszych,
niech mękę Twą żal nasz krwawy
wtórem żałobnym podeprze.
O Miłości jego stokrotna,
Panieneczki płaczące małe
nie zostajecie samotne
w polskiej ziemi, co Go wydała".

(Mowa tu o żonie i córkach Wodza).

Mało jest książek, które zasługują na tak wszechstronne (właśnie wszystkim Polakom) polecenia, jak omawiany wyżej tom poezyj Iłłakowiczówny. Nie są to wiersze dla wybranych słuchaczów, wybierają sobie słuchaczów same, a w kręgu ich nie zabraknie żadnego polskiego serca.

Sensacyjny wypadek ekskomuniki

w kościele anglikańskim — Dlaczego ksiądz anglikański i jego żona popełnili samobójstwo?

W Anglji zdarzył się wypadek samobójstwa dwojga ludzi, który pociągnął za sobą poważne komplikacje natury kościelnej.

Ksiądz anglikański W. H. Boyne Bunting z parafji w Sussex popełnił razem ze swoją małżonką samobójstwo. Śledztwo z tego powodu wszczęte wykazało, że przyczyną samobójstwa było postępowanie syna zmarłych, który okazał wobec swych rodziców brak serca, ponieważ nie chciał dostatecznie wspierać ich pomimo, że byli w ciężkich materjalnych kłopotach.

Biskup diecezji Chichester, do której należy ta parafja, skierował wówczas pismo do syna zmarłych, w którym oświadczył mu, iż po przeczytaniu orzeczenia komisji śledczej przyszedł do przekonania, iż popełnił on tak ciężkie przestępstwo, iż musi nad nim zawiesić karę kościelną. Wobec tego zabrania mu przystępowania do stołu pańskiego na terenie całej swej diecezji.

To zarządzenie wywołało w Anglji niesłychane poruszenie, gdyż od lat 36 nie nałożono na żadnego z wiernych kościoła anglikańskiego ekskomuniki. Celowość tego zarządzenia jest przedmiotem spornym nawet wśród duchownych angielskich. Podczas gdy arcybiskup Canterbury, który jest przełożonym biskupa z Chichester, oświadczył, że nie wyrobił sobie zdania o tej sprawie, biskupi Manchesteru, Burrów i Furnez oraz kanonik Manchesteru oświadczyli, że pochwalają to zarządzenie, natomiast biskup Birminghamu dr. Barmes surowo potępił swojego kolegę.

Twierdzi on, że komisja śledcza nie jest uprawniona do wydawania sądu o moralnej stronie zachowania się młodego Buntinga i dlatego na tej jedynie podstawie nie można było przeciwko niemu przedsięwziąć żadnych kroków. Ale nawet, gdyby przyjęto, że syn zawinił śmierci swych rodziców, to raczej potrzebuje jako grzesznik duchownej pomocy. Nikt niema prawa pozbawiać go moralnego wzmocnienia, którego mu użyczają Sakramenta.

Młody Bunting, autor scenarjusza filmowego, stanowczo protestuje przeciwko krzywdzie, która go spotkała. Oświadcza on, że dał swoim rodzicom w ostatnich miesiącach około 600 funtów i gotów jest z własnych dochodów popłacić ich długi. Podał on list biskupa do publicznej wiadomości, ponieważ pragnie się zrehabilitować. Również i jego żona jest zdania, iż wypełnił on swe obowiązki wobec rodziców. Pomimo ekskomuniki proboszcz jego parafji zgodził się ochrzcić jego świeżo urodzonego syna. Ponieważ równocześnie też ta kara kościelna zaszkodziła jego interesom, występuje on przeciwko biskupowi na drogę sądową.

W kościele niekatolickim jest to możliwe.

Shirley Temple przyjmuje

Panna Shirley Temple skończyła w ubiegłym miesiącu siedem lat. Mimo tak poważnego wieku wygląda jeszcze bardzo młodo. Jackie Cooper, który ma dobre maniery, przywitał się z Shirley i powiedział:

— Ach, pani staje się z każdym miesiącem młodszą... nigdybym pani nie dał siedmiu lat...

— No, tak! — odpowiedziała Shirley — prowadzę niemal klasztorny tryb życia... wieczorami nigdzie nie wychodzę. Nie chcę rodziców zostawiać samych w domu.

Z okazji urodzin Shirley wydano wspaniały bankiet, na który zaproszono kwiat dzieci Hollywood. Raz po raz przed willę Shirley zajeżdżały **samochody pancerne, uzbrojone w karabiny maszynowe**, z których wysiadały dzieci wielkich artystów, pilnie strzeżone przed kidnapperami.

— Czy pani jest zadowolona ze swoich detektywów? — zapytała Shirley córeczkę Marleny Dietrich.

— Ach, proszę pani — niestety człowiek nie ma zupełnie życia prywatnego. Ci detektywi tacy ciekawi.

Ale Shirley odwróciła się już, gdyż musiała witać dzieci Harolda Lloyda.

— Jak się cieszę, że państwo przyszli...

Dzieci Harolda witają się serdecznie z Shirley — poczem pada pytanie:

— A jak się pani podobał film z naszym ojcem?

Shirley wydyma usteczka.

— No, nawet niezły... hm... takbym chciała coś zrobić dla waszego ojca — może nawet dam mu rolę w moim najnowszym filmie.

Przywieziono też pięcioraczki kanadyjskie. Shirley przygląda im się ciekawie. Potem zadaje pytanie:

— Czy to z zakładów Forda?

— Nie z Kanady!

— Hm... za moich czasów dzieci więcej płakały. Bardzo sympatyczne, tylko czy nie będą się nudzić w towarzystwie nas starszych...

Mały Chaplin bąknął coś o „czasach dzisiejszych" i seryjnej produkcji.

Piotruś Bosse, który przyjechał właśnie z Europy, chciał się koniecznie napić whisky z pięcioraczkami, ale mu wytłumaczono, że są to jeszcze abstynentki.

Shirleykę obstąpili reporterzy. Padają pytania:

— Co pani sądzi o kandydatach na prezydenta Stanów Zjednoczonych? Czy lubi pani grog? U jakiego krawca pani się ubiera? Jakiego cremu używa pani do twarzy? A jakiej kredki do warg?

Potem rozpoczyna się bankiet. Dwieście dzieci siada przy stole. Shirley wzdycha i mówi:

— Och... jak ten czas leci — już nigdy tak młodo się nie spotkamy! G.

Wioska „40 potępieńców"

Żądny wrażeń i przygód — już jako młody chłopiec wyruszył Eugenjusz Tatac ze swojej węgierskiej ojczyzny po sławę i bogactwa do Ameryki. A potem los gotował mu coraz to inne niespodzianki, przerzucał z miejsca na miejsce, podstawiał szczeble, po których wspinał się do karjery

W krótkim czasie zostaje nauczycielem w instytucie muzycznym Manilli na Filipinach, zwraca na siebie uwagę muzycznego świata — zostaje profesorem. — Katedra i tytuły nie zatrzymały go na Filipinach, zgłasza się na pierwsze wezwanie berlińskiego instytutu fonograficznego i udaje się zgodnie z poleceniem na „połów melodyj".

Zaopatrzony w aparaty najnowocześniejszej konstrukcji uwiecznia na płytach motywy ludowej muzyki Japonji i Chin.

Tatac nie zawiódł pokładanych w nim przez naukowy świat nadziei. Wyprawy do dalekich tropikalnych krajów przyniosły mu miano — bezkonkurencyjnego łowcy najoryginalniejszych tonów — i nieustraszonego podróżnika. Zwiedzane tereny broniły się przed wtargnięciem intruza. W lasach dziewiczych zaatakowały uczonego nieznane owady — 10 cm długości, bolesne ukąszenie których unieruchomiły Tatac na przeciąg pary tygodni w namiocie.

W czasie afrykańskiej wyprawy otrzymał nieoczekiwanie od wodza dzikiego szczepu — „przyboczną straż" — 40-tu wojowników, którzy z zapasem łuków i dzid nie odstępowali na krok profesora. Przy rozstaniu dowiedział się Tatac, iż „honorowa gwardja" strzegła nie jego osoby, lecz swoich tabu, ukrytych w leśnych gąszczach i jeziorach. I gdyby uczony kroki swe skierował przypadkiem w stronę „świętych miejsc" — zginąłby przeszyty zatrutą strzałą.

Ze swoich wypraw nad południowe morza i daleki wschód przywiózł profesor prócz „schwytanych" tonów, okazy najprymitywniejszych instrumentów muzycznych z przed tysięcy lat.

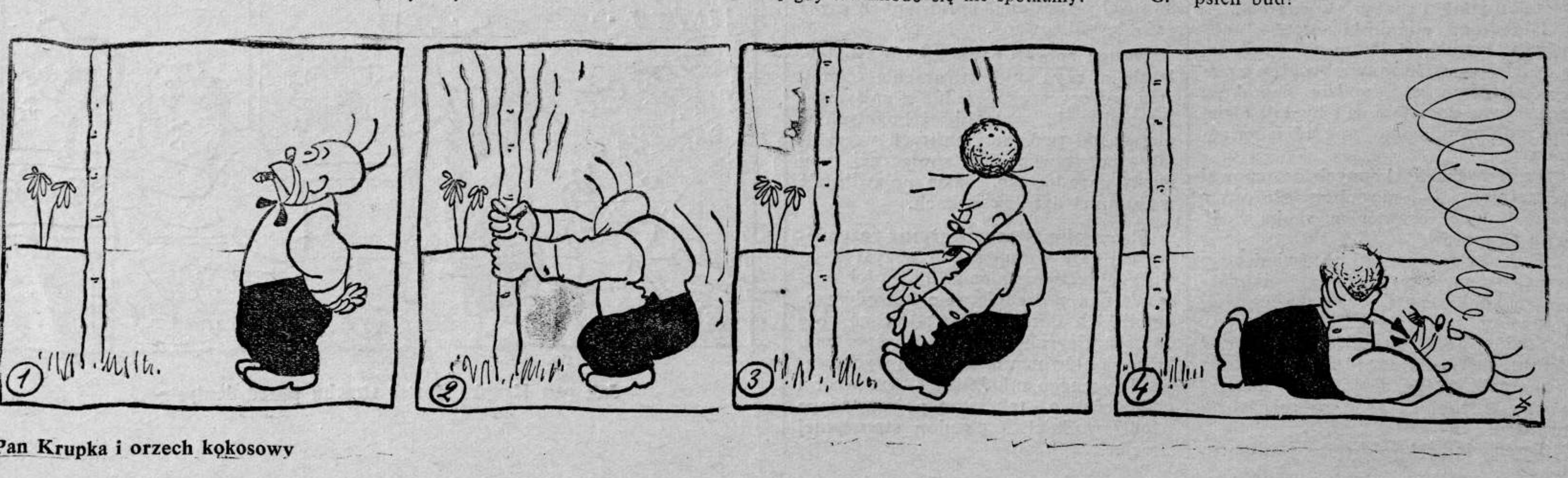
Ostatnia wyprawa na pustynie półn. Afryki zaprowadziła uczonego do maleńkiej wioski, ukrytej w jarze górskim Libji.

Jak legenda głosi — okrutny derwisz rzucił klątwę na oazę pustyni i pozwolił tylko 40-tu mieszkańcom żyć przy jej życiodajnych źródłach. Od setek lat ludność tubylcza pilnie przestrzega tej tradycji. Zjawienie się nowego przybysza zmusza jednego z dawnych mieszkańców do opuszczenia rodzinnej wioski. Gdy przychodzi na świat dziecko usuwa się najstarszego mieszkańca, wysyłając go na pustynne piaski, gdzie ginie z głodu i pragnienia.

„Wioska 40-tu potępieńców" — sensacja dla geografów — przyniosła muzycznemu światu bogaty materjał dźwiękowy. Setki płyt z egzotycznemi melodjami powędrowało ostatnio do archiwum instytutu fonograficznego w Berlinie.

Zamiast psów „szczekające płyty"

Amerykańska prasa zainteresowała się ostatnio wynalazkiem młodego inżyniera, który w urzędzie patentowym zaprezentował „szczekający" aparat. Przyrząd ten przypomina swym kształtem gramofon. Specjalna płyta przystosowana do skonstruowanego przez wynalazcę aparatu, poruszana przy pomocy precyzyjnego automatu, „szczeka" głośno, w równych odstępach czasu. Wynalazek ten przyjęty został z entuzjazmem przez obywateli ziemskich. Ostatnio bowiem psia straż zawodziła i często notowano w rubryce wypadków — o kradzieżach i napadach bandyckich na posiadłości wiejskie. Odpowiednie nastawienie oryginalnego aparatu pozwala na wydobycie całej gradacji psich głosów, od cieńkiego skowytu, do groźnego szczekania rozdrażnionych bestyj. Może płyta gramofonowa odniesie większy sukces — niż stróże z psich bud!



Pan Krupka i orzech kokosowy

Kronika kościelna

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

J. E. Ks. Biskup Dr Okoniewski mianował referentem Kurji Biskupiej ks. prałata Partykę Bolesława; **dziekanem dek. wąbrzeskiego;** Ks. Dekowskiego Franciszka prob. w **Płużnicy;** dziekanem dek. bierzgłowskiego ks. Prabuckiego Pawła, kur. w Gostkowie; radcami duchownymi **honorowymi:** ks Kolczyka Wincentego, sekr. gen Kat. Stowarzyszenia Robotników, **Ks. Łowicciego Fraciszka, prob. w Niedźwiedziu,** ks. Marchlewskiego Pawła, prob. w Chojnicach, ks. Młyńskiego Władysława, prob. u św. Józefa w Tczewie. —

Mianowani proboszczem tytularnym: ks. Wysiecki Alfons w Gdyni - Grabówce; administratorami tymczasowymi: **ks. Kurowski Anastazy w Pol. Łopatkach,** ks. Osowski Albin w Żwinarzu, ks. Redmer Paweł w Trzebczu, kc. Ruchniewicz Józef w Kamieniu, ks. Tęgowski Alfons w Łążynie, ks. Goga Paweł w par. św. Jana w Toruniu; kuratusami: ks. Gasiński Ludwik, wik. z Kartuz przy kościele NMP. w Grudziądzu, ks. profesor Klementowski Bolesław w Bierzgłowie, ks mgr. Kowalski Alojzy w Kiełpinach; profesorem w Collegium Marianum w Pelplinie ks. Bogdański, kur. w Bierzgłowie, katechetą i wychowawcą internatu Collegium Marianum ks. Cyrankowski Jan, pref. z Chełmży; kapelanem biskupim ks. Olkiewicz Brunon, wikary w Gniewie; kapelanami: ks. Piórkowski na statku „Batory', ks. Połom Alojzy w Zamku Bierzgłowskim, proponowani na prefektów: ks. Odya Lucjan do gimnazjum w Chojnicach, ks. Sowiński Stanisław do gimnazjum w Chełmży; wikarjuszami: ks. — Aszyk Franciszek u św. Józefa w Tczewie, kc. Dzienisz Leon w Grudziądzu u św. Mikołaja jako III wikary katedr. Dysarz Renard w Brodnicy jako II, **ks. Chodziński Józef w Niedźwiedziu,** ks. Gutmann Paweł z Tczewa w Gniewie, ks. Jank Leon z Chmielna w Fordonie jako II, ks. Janiszewski Józef w Komierowie, ks. kap. Jankowski Edward w Tczewie u św. Krzyża, ks. Jankowski Jan II przy katedrze w Pelplinie, ks. Juchta Józef w Osiu, ks. Kończewski Marjan w Gdyni jako IV, ks. Lehmann Józef z Fordonu w Szemudzie, ks. Mańkowski Maksymiljan w Chmielnie, ks. Łosiński Bolesław z Prątnicy w Gdyni jako III, ks. Miętki Antoni w Grudziądzu u św. Mikołaja, ks. Raszkowski Hubert z Osia w Kartuzach, ks. Nagórski Edmund z Konarzyn w Grudziądzu u św. Krzyża, ks. Rotta Józef w Małym Kacku jako II, ks. Sójkowski Feliks z Grudziądza w Konarzynach, ks. Szybowski Franciszek w Świeciu jako II ,ks. Węgielewski Józef z Szemuda w Prątnicy; zwolniony do nowicjatu oo. jezuitów ks. kapel. **Głowacki Kazimierz ze Świecia;** emerytowany został **ks. Wilemski Paweł,** kuratus w Kiełpinach.

„ROZMYŚLAŁ NAD JEGO CHAMSTWEM"

(Brutalność szwajcara)

Wielki miłośnik zwizrząt pisze nam z **Królewskiej Nowejwsi** co następuje:

Wielki miłośnik zwierząt pisze nam z rano, jeden ze szwajcarów od p. Rotzolla, pozostawił konia przy drodze, a sam wszedł do p. Jędrzejewskiego. Koń po pewnej chwili zaszedł bliżej płotu, za co otrzymał od szwajcara **cztery razy pięścią w nos i to z całej mocy.**

Zauważyłem, że koń ma więcej rozumu od swego „pana" gdyż spuścił głowę i rozmyślał widocznie nad jego „chamstwem"

Wypadków pospolitego chamstwa i brutalności w stosunku do zwierząt jest więcej.

Prosimy naszych Czytelników — miłośników zwierząt — o każdym podobnym wypadku **donieść nam, jak również policji, która spisze odpowiedni wniosek karny na dręczycieli zwierząt.**

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
3	Sierpień	P.	Szczepana	3 57	19,29
4	„	W.	Dominika	3,5[illegible]	19,26
5	„	Ś.	NMP. Śnież.	4,00	19,25

MIEJSCOWE.

TYDZIEŃ P. C. K.

Wczoraj rozpoczął się „Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża". Na intencję PCK. odprawiona została o godz. 9,30 uroczysta msza św. Mszę św. odprawił jak i podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. **Grzechowski.**

Przedpołudniem na ulicah zbierano datki na PCK. Program popołudniowy (tj. zabawa w

ZASZCZYTNA NOMINACJA.

Ks. Dziekan Łowicki honorowym radcą duchownym

Społeczeństwo całego powiatu przyjęło z zadowoleniem i radością wiadomość, że Jego Ekscelencja Ks. Biskup Okoniewski zamianował **proboszcza parafji niedźwieckiej — ks. dziekana Franciszka Łowickiego honorowym radcą duchownym.**

Ks. Radca Łowicki znany jest społeczeństwu nietylko powiatu, ale całego Pomorza, jako wielki społecznik i patrjota. Za pracę swoją położoną w służbie dla Ojczyzny odznaczony został w swoim czasie najwyższą odznaką — Orderem Odrodzenia Polski — „Polonia Restituta". Ks. Radca Łowicki mimo podeszłego wieku pracował w różnych stowarzyszeniach i organizacjach z zaparciem siebie.

W życiu powiatu bierze również czynny udział i jest członkiem Wydziału Powiatowego.

Obecnie, złożony chorobą, przebywa w szpitalu w Poznaniu.

Z okazji tak zaszczytnej nominacji płyną z szczerych serc społeczeństwa powiatu życzenia do Wielebnego ks. Radcy Łowickiego —

Życzenia jaknajrychlejszego powrotu do zdrowia aby mógł nadal pracować dla dobra Kościoła, Państwa i społeczeństwa.

Ad multos annos!

Poczta potrzebuje aż dwa dni na doręczenie gazety z miasta na wybudowanie!

TYM SPOSOBEM POCZTA HAMUJE ROZWÓJ CZYTELNICTWA, A WYDAWNICTWO PONOSI WIELKIE SZKODY.

Leży przed nami list datowany z dnia 1 sierpnia br. List ten pisany od naszego dlugoletniego abonenta. zamieszczamy poniżej w całości, aby stwierdzić, jak „funkcjonuje" nasza poczta.

Musimy podnieść, że poczta, jako instytucja państwowa, stara się zawsze zadowolić klienta. Zresztą to jej obowiązek. Ale czy listy nadsyłane do naszej redakcji mogą stwierdzić należyte działanie poczty? Nie!

Oto list:

„Głos Wąbrzeski" z dnia 30 lipca został doręczony na wybudowaniu ul. Polnej dopiero dnia 31 lipca. Niepodobieństwem jest, aby aż dwa dni czasu potrzeba było urzędowi Pocztowemu na doręczenie gazety z miasta na wybudowanie".

Pismo nasze wychodzi zawsze w poniedziałek, środę i piątek z datą dnia następnego. I datego, każdy abonent ma PRAWO otrzymać gazetę na drugi dzień.

Dlaczego tak nie jest? Przecież poczta zostaje opłacona, listonosz otrzymuje swoją pensję. Czego więc brakuje do normalnego doręczenia gazety?

Czy Wydawnictwo starające się o Czytelników może ich uzyskać, jeśli poczta szwankuje? Wydawnictwo przez nieudolność poczty albo inaczej mówiąc listonosza, ponosi wielkie szkody, których nikt nie zwróci.

Uważamy, że jeśli opłacamy pocztę, to: ona musi dostarczyć bezwzględnie gazety na czas. To obowiązek poczty.

Jeśli są listonosze nieudolni — usunąć — a na ich miejsce wziąć innych!

Wydawnictwo nasze bowiem opłaca grube sumy na wysyłkę gazet i propagandę i dlatego NIE MOŻE BYĆ STRATNE, wskutek nieudolności urzędników poczty.

Brat zastrzelił siostrzyczkę

NIEOSTROŻNOŚĆ OJCA SPOWODOWAŁA ŚMIERĆ DZIECKA.

Z Kowalewa donosi nasz korespondent:

W dniu 31 lipca br. w godzinach południowych w czasie nieobecności małżonków **Adolfa i Anny Matt,** robotników zamieszkałych w majątku **Mlewiec,** bawiło się wiszącą na drzwiach dubeltówką naładowaną 1 nabojem 2 dzieci: **11-letni Artur i 3-letnia Hildegard.**

W pewnej chwili **nastąpił wystrzał i cały ładunek naboju ugodził 3-letnią Hildegardę w szyję,** wskutek czego nastąpiła natychmiast śmierć.

Sekcję zwłok przeprowadzał naczelnik Sądu Grodzkiego w Kowalewie sędzia p. **Śmieszny** wraz z dr. — **Owczarczakiem** z Kowalewa.

Oczywiście Matt będzie surowo karany za powyższy wypadek.

ogrodzie mleczarni) został spowodu deszczu odwołany. Termin koncertu zostanie jeszcze podany.

W bieżącym tygodniu zbierane będą dalsze datki, a w sobotę odbędzie się **dancing towarzyski.**

NIEPOGODA.

W nocy z soboty na niedzielę przeszła wielka burza z grzmotem i ulewnym deszczem. Pogoda przez wczorajsze przedpoł. jakoś się utrzymała. Dopiero po południu lunął deszcz przy wtórze grzmotu. Dziś w poniedziałek jest pogoda zmienna. —

NOWY INSPEKTOR ZAKŁADU WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ.

Z dniem 1 bm. objął urzędowanie nowy inspektor oddziału pow. Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych p. **Jan Jasik,** inspektor w Koźminie (Wlkp.) —

Dotychczasowy insp. pow. p. Sarniewicz przeszedł z powrotem do służby w Zarządzie Miejskim.

NOWE ODZNAKI POLICJANTÓW.

Od soboty Policja Państwowa nosi nowe odznaki służbowe.

NIEPOSZANOWANIE NIEDZIELI.

O nieposzanowaniu niedzieli przez żydów piszą nam z kół Czytelników:

Wczoraj podczas głównego nabożeństwa — żyd mający handel zboża w „Zdroju" — ładował zboże na wozy i wywoził. Takie nieposzanowanie święta przez żydów należy bezwzględnie potępić.

SŁABE WYNIKI ZBIORÓW ZBÓŻ.

Z napływających z całego terenu Pomorza wiadomości i danych o pierwszych omłotach okazuje się bardzo odległe od poprzednich przypuszczeń o dobrych wynikach zbiorów.

Dane z dokonanych już omłotów wykazują, że zbiory nie są nadzwyczajne, miejscami zaś są całkiem słabe. Wskutek nagłej fali ciepła ziarno jest zeschnięte i wydaje bardzo dużo pośladu.

Ponadto ulewny deszcz i wichury jakie ostatnio przeszły przez całe Pomorze spowodowały w bardzo wielu okolicach wylegnięcie i potarganie zbóż skutkiem czego maszyny żniwne są nie do użycia, robocizna zaś ręczna pochłania niewspółmierne do wysokości zbiorów koszty.

Jak z nadchodzących do Pomorsk. Tow. Rolniczego wiadomości wynika, skutkiem poważnych faktów stan finansowy rolnictwa pomorskiego nie rokuje nadziei większej poprawy. —

WYPADKI, ZDARZENIA.

ZIMNY GROM.

uderzył w nocy z soboty na niedzielę w dom p. Kownackiego przy ul. Wolności 48, uszkadzając aparat radjowy.

SKUTKI ULEWY.

Wczorajsza ulewa wyrządziła w mieście wiele szkód, zalewając niżej położone piwnice, chlewy i ogrody. Drogerzyście p. Leśniewiczowi w składnicy woda zniszczyła około 30 ctr. kredy, zalała stajnię i chlewy.

WYBICIE SZYBY.

Z soboty na niedzielę nieznany osobnik wybił szybę okna wystawowego u fryzjera Burzyńskiego (ul. Poniatowskiego).

TRZY OFIARY TRUJĄCYCH GRZYBÓW.

W piątek, około godziny 14-tej zmarła wskutek zatrucia grzymami 30-LETNIA JOANNA TROSZCZYŃSKA, przebywająca od czwartku w szpitalu.

Śp. Joanna Troszczyńska, zachorowała razem z rodziną Gaszów i innych po spożyciu grzybów.

W niedzielę rano zmarła w szpitalu śp. WŁADYSŁAWA GASZOWA.

Tak więc nieostrożność pochłonęła 3 ofiary.

PRZYTRZYMANY.

Policja PP. w Wąbrzeźnie w nocy z soboty na niedzielę schwytała niejakiegoś Bernarda Lewandowskiego z Wielkołąki. Lewandowski wałęsając się w nocy, miał przy sobie narzędzia złodziejskie i usiłował włamać się do składu p. Kwaśnego.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO

Samobójstwo usiłowała popełnić przez poderżnięcie żył u rąk 20-letnia Marja Eichberger zamieszkała przy ulicy Jadwigi 4. Pokrwawioną niedoszłą samobójczynię odprowadzono do lekarza.

KRONIKA SPORTOWA.

KS. „POGOŃ" — KS. „RADZYNIANKA"

Wczoraj na boisku pw. i wf. odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy „Pogonią" a „Radzyniankią" z Radzyna. Wygrała „Pogoń" w stosunku 8:1 (5:1).

Z SREBRNEGO EKRANU.

„REGINA"

Od dziś kino „Słońce" wyświetla dzieło sztuki kinomatograficznej pod tyt. „REGINA". Film ten powinien każdy zobaczyć.

Z POWIATU

WIŚNIA KWITNIE

DĘBOWAŁĄKA. — Ciekawe zjawisko zaobserwować można w ogrodzie p. J. Czarneckiego, gdzie wiśnia kwitnie poraz drugi w tym roku.

W CHWILĘ PRZED ŚLUBEM NARZECZONY UCIEKŁ.

KAŁDUNEK. Niejakaś Elzanowska Władysława, lat 26, robotnica zamieszkała w Strębaczynie zamierzała poślubić Benedykta Niewiadomskiego, robotnika z Kałdunka. Termin ślubu wyznaczyli na dzień 27 lipca br. Kiedy upragniony dzień ten nadszedł i młodzi mieli wyjeżdżać do kościoła do Dobrzynia pan młody ulotnił się w niewiadomym kierunku. Zrozpaczona Elzanowska zwróciła się do policji o pomoc celem poszukania uciekiniera.

ZAMIAST ZAPŁATY ZBIŁ SŁUŻĄCĄ.

WIELKIE RYCHNOWO. Dnia 20 lipca br. Sypniewski Józef, rolnik z W. Rychnowa pobił dotkliwie służącą swoją Marjannę Misztalównę kiedy ta zwróciła się z prośbą o zapłatę za przepracowany czas. Czynu tego dokonał na drodze publicznej. Oczywiście Sypniewskiemu teraz dobrą zapłatę da i Sąd.

SKRADŁA I POBIŁA.

CHEŁMONIEC. W nocy z 26 na 27 lipca Janina Koniuchowska, zamieszkała w Gapie dokonała kradzieży około 30 snopków pszenicy na szkodę rolnika Franciszka Pantera z Chełmońca. W czasie dochodzeń prowadzonych przez policję z Kowalewa złodziejkę wyjawiła niejakaś robotnica Politowska Zofja. Następnego dnia Koniuchowska pomściła się na Politowskiej, bijąc ją dotkliwie. Oczywiście obiema sprawami zajął się prokurator, a niebawem tenże wymierzy sprawiedliwość Koniuchowskiej.

KRADZIEŻ.

RYCHNOWO. 23 lipca dokonano kradzieży żywności i garderoby, oraz gotówki 20 zł. łącznej wartości 65 złotych. na szkodę rolnika Moczulaka, zamieszkałego w Rychnowie. Dochodzenia w toku.

Kowalewo

KRATECZKI

Niejaka Genowefa Dalecka bez stałego miejsca zamieszkania w dniu 6 czerwca br. dokonała kradzieży roweru na szkodę Stanisława Witomskiego, rolnika z Pływaczewa, zaco Sąd Grodzki w Kowalewie zasądził Dalecką na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

W dniu 15 maja br. dokonano kradzieży jednej pierzyny u rolniczki Emilji Trenkel z

Sierakowa. W toku dochodzeń policja z Kowalewa ujawniła sprawcę w osobie Nikuta Dymitra bez stałego miejsca zamieszkania, a ostatnio przetrzymującego się w Golubiu. — Za powyższe Nikut został ukarany 6 mies. więzieniem bez zawieszenia.

W dniu 18 maja br. skradziono rower męski robotnikowi z Mlewa niejakiemu Podgórskiemu Stanisławowi. Jako sprawcę ustalono szwagra poszkodowanego Leona Plitta, zamieszkałego w Łasinie, który za czyn ten został ukarany 3 mies. aresztem z zaw. na trzy lata.

Golub

STAŁE KRADZIEŻE LEŚNE.

Robotnik Antoni Lewandowski z Golubia za kradzież w styczniu br. kopanej karpiny w leśnictwie Bobrowiska zasądzony został na 4 zł. grzywny lub 1 dzień aresztu wzgl. robót leśnych i zwrot wartości skradzionego drzewa w wysokości 0,40 zł. na rzecz Skarbu Państwa.

Robotnik Władysław Zgliński z Golubia w marcu br. przywłaszczył sobie ścięte w leśnictwie Mokrylas przez niej. Władysława Bajkowskiego drzewo i otrzymał za tę kradzież 1 tydzień aresztu. Współoskarżony Władysław Zieliński z Golubia, który mimo należytego wezwania na rozprawę się nie stawił, doprowadzony będzie na przyszły termin przymusowo.

Marjana Napolska, żona robotnika z Nowejwsi pod Golubiem, w maju br. w leśnictwie Baraniec wraz z korzeniami wyrwała gruby chróst jałowy i sobie przywłaszczyła, za co ukarana została grzywną w wysokości 4,50 zł. lub 1 dzień aresztu wzgl. robót leśnych. Prócz tego zwrócić będzie musiała Skarbowi Państwa równowartość skradzionego chróstu.

Robotnik Jan Bieliński i młodociany jeszcze robotnik Józef Bieliński, obaj z Golubia w lutym br. wykopali sobie łopatą w Mokrymlesie karpiny sosnowej i już ją chcieli zabrać na wózku ręcznym, kiedy ich leśniczy przytrzymał. W parę dni później Jan B. powtórnie udał się tam na kradzież i przy pomocy „kuli" odłamał sobie świerkowego drzewa gałązkowego. Za kradzieże te wymierzył Sąd Janowi B. 30 zł. grzywny lub 6 dni aresztu, wzl. robót leśnych, przyczem zapłacić będzie musiał Skarbowi państwa zwrotu wartości skradzionego drzewa. Józef B. otrzymał upomnienie.

Robotnicy Czesław Zakrzewski i Stefan Baliński z Dobrzynia n/Dr. w lutym br. z leśnictwa Mokrylas zabrali sobie drzewa gałązkowego Za kradzież tę udzielił Sąd młodocianemu Zakrzewskiemu upomnienie, a Balińskiemu wymierzył karę grzywny w wysokości 6 zł. lub 2 dni aresztu wzgl. robót leśnych Prócz tego zwrócić musi Skarbowi Państwa 1,20 zł. równowartości skradzionego drzewa, które sobie ścięli za pomocą t. zw kuli.

Ci sami w marcu br. jeszcze raz się udali do Mokregolasu i tam przy pomocy piły ścięli sobie kilka wałków sosnowych na opał, a „kulą" sosnowego drzewa — gałęzi Sąd Balińskiego skazał za to na karę grzywny 30,50 zł. lub 6 dni aresztu wzgl. robót leśnych i zwrot wartości drzewa w kwocie 3,50 zł. Zakrzewskiemu udzielił ponownie upomnienia. Takich gości nam więcej tu potrzeba.

—o—

Zbrodnicza lekarka w więzieniu

Żurawska uprawiała swój niecny proceder od dwóch lat — Dalsze pacjentki

Śmierć matki kilkorga dzieci — śp. Danesowej, która zmarła - jak wiadomo — wskutek niedozwolonych zabiegów — wywołała w mieście *wielkie oburzenie.* —

A u dzieci ogromna rozpacz i żal po stracie ukochanej matki.

Straszną tajemnicę byłaby zmarła zabrała ze sobą, gdyby nie energiczne dochodzenia policyjne, które wykryły niecną **zbrodniczą kobietę.**

Żurawska jak się okazuje, *uprawiała proceder ten już od dwóch lat* i ma zapewne na sumieniu niejedną ofiarę.

W dalszym ciągu, jak wykazały dochodzenia, do „lekarki" Żurawskiej chodziło w ostatnim czasie *więcej kobiet,* które obecnie chorują. Nazwisk tych kobiet chwilowo nie wymieniamy. —

Żurawska za operację brała po 15 złotych, a nawet więcej — zależnie od *zamożności „klientek".*

W myśl kodeksu karnego, karana jest osoba dokonywująca operacji, jak i ta osoba, która tej operacji się poddaje. —

Być może, że organa policji, mając niezbite dane, pociągną wszystkie te osoby do odpowiedzialności karnej. — Bo życie ludzi nie jest zabawką.

Odwróćmy się nareszcie od wróżbiarstwa „znachorów" i szarlatanów, bo to drogo może kosztować.

Zamknięcie półkolonji letniej dla dzieci

Zamknięcie półkolonji letniej dla dzieci szkolnych w Wąbrzeźnie odbyło się w ubiegły piątek o godz. 5-tej.

Na powyższe przybyli: kier. szkoły p. **Nałęcz,** jako opiekun półkolonji; skarbniczka Komitetu dożywiania dzieci p. **Sigurska H.; Ks. Grzechowski,** przedstawiciel Woj. Biura Funduszu Bezrobocia p. **W. Sigurski** i przedst. naszego pisma red. **Wachowiak.**

Dzieci, po zjedzeniu jak zwykle obfitego podwieczorku, zebrały się pod przewodnictwem swych wychowawczyń pp: **Piotrowskiej** i **St. Noryśkiewiczówny** — w sali szkolnej. Do dzieci przemówił serdecznie przewodnicz. kom. dożywiania dzieci a zarazem opiekun półkolonji p. kier. Nałęcz, wskazując dzieciom, że dzięki poparciu władz i społeczeństwa zorganizowano tę półkolonję, w której tak piękne przeżywali chwile.

Dodał następnie aby dla starszych osób odnosiły się z należytem szacunkiem i prosiły Boga, aby mogły znów przy Jego pomocy spędzić czas na półkolonji w roku przyszłym.

Równocześnie podziękował obywatelstwu za poparcie, a p. Sigurskiej specjalnie za to, że niezmordowanie i bezinteresownie zajmowała się półkolonją, Wielebnym księżom miejscowym, Funduszowi Pracy na ręce p. W. Sigurskiego za wydatną pomoc finansową, redakcji „Głosu" za propagandę, i paniom Piotrowskiej i Noryśkiewiczównie za wychowywanie dzieci, oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do utworzenia półkolonji.

Imieniem dzieci przebywających na półkolonji przemówił uczeń, dziękując p. kierownikowi i paniom wychowawczyniom za poniesione trudy przy prowadzeniu półkolonji przyrzekając wzamian za to w imieniu wszystkich uczyć się pilnie.

Skolei piękne przemówienie wygłosił **Ks. Grzechowski,** który nawiązując do przemówienia p. kierownika Nałęcza, wskazał dzieciom na znaczenie pięknej cnoty, jaką jest wdzięczność, która wyrasta w ukryciu i wzywał dzieci, aby pozostały wierne Bogu i Królowej Korony Polskiej, by do Nich zwracały się w każdej potrzebie a nigdy się nie zawiodą. —

Na zakończenie dzieci otrzymały do domu po pół bochenka chleba. Niejedne dzieci zabierając swoje rzeczy ze szkoły miały smutne twarzyczki.

Naprawdę mogły się smucić. Czyż w domu będą miały tak, jak na półkolonji?

Szkoda, że ta piękna i pożyteczna półkolonja nie mogła trwać dłużej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Miłośnikowi zwierząt w **Królewskiej Nowejwsi.** Chętnie, z zadowoleniem przyjmujemy P. do grona organizującego się Towarzystwa Opieki nad zwierzętami. O zebraniu osobno powiadomnimy. Za korespondencję serdecznie dziękujemy i prosimy o dalszą współpracę. Zasyłamy serdeczne pozdrowienia.

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 31 lipca 1936 r.

Żyto	13,00—13,25
Pszenica	19,25—19,50
Jęczmień jednolity	— —
Jęczmień zbiorowy	15,00—15,50
Owies	14,75—15,25
Mąka żytnia wyciąg. 0-30%	23,50—24,00
Mąka pszenna gat. IB 0-45 proc.	33,75—34'75
Mąka pszenna gat. IC 0-55 proc.	33,00—34,00
Mąka pszenna gat. ID 0-60 proc.	32,00 - 35,00
Mąka pszenna gat. IE 0-65 proc.	32,75—33,25
Mąka pszenna gat. IID 45,65%	26,75—27,75
Mąka pszenna IA 0-20 proc.	33,75—35,75
Otręby żytnie	9,25— 9,50
Otręby pszenne miałkie	9,00— 9,50
Otręby pszenne średnie	8,50— 9,00
Otręby pszenne grube	9,00— 9,50
Otręby jęczmienne	10,50—11,00
Rzepak zimowy	28,00—30,00
Groch Wiktorja	19,00—22,00
Groch Folgera	18,00—20,00

Kącik radjowy

WTOREK, dnia 4 sierpnia

6,00 Parę informacyj. 12,03 Skrzynka rolnicza. 12,23 koncert. 14,30 Melodja za melodją. 15,30 Wiadomości gospodarcze z Warszawy. — 15,45 Transmisja z 11 Olimpjady w Berlinie. 16,05 Skrzynka PKO. 16,20 Kwiaty w muzyce. 16,45 Hetman Jan Tarnowski i bitwa pod Obertynem. 17.00 Koncert z Poznańskiego Ogrodu Zoologicznego. 17,40 Transmisja z 11 Olimpjady w Berlinie 18,00 Polskie szkolnictwo na Mazurach Pruskich. 18,10 Serenady (płyty). 18,25 Pogadanka aktualna. 18,30 Koncert reklamowy. 19,00 Recital fortepianowy. 19,30 Opera pt. „Janek". 22,00 Transmisje i wiadomości z 11 Olimpjady w Berlinie. 22,35 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

ŚRODA, dnia 5 sierpnia.

6,00 Audycja poranna. 12,03 Recytacja prozy fragm. z powieści „Chłopi". 12,23 Muzyka lekka z basenu w Ciechocinku. 14,30 wszystkiego po trochu (płyty). 15,30 Wiadomości gospodarcze z Warszawy. 16,15 Koncert. 17,00 Recital śpiewaczy. 17,20 Na chłopskiem weselu. 1750 Anegdoty z życia Józefa Ignacego Kraszewskiego. 18,00 Wilga i szpaki (pog.) 18,10 Utwory skrzypcowe. 18,25 Pogadanka społeczna: W świetlicach dla bezrobotnych. 19,00 Pieśni legjonów. 20.00 Od Haydyna do Czajkowskiego 1 audycja z cyklu „Słynne symfonje". 21,00 Piąta audycja z cyklu utwory Fryderyka Chopina. 22,00 Transmisja i wiadomości z 11 Olimpjady w Berlinie. 23,00 Muzyka taneczna.

Życie towarzystw

— **Miesięczne zebranie Rzemieślników Samodzielnych** odbędzie się dnia 4 serpnia 1936 r. o godz. 20-tej w lokalu zebrań. Parzybycie członków jest konieczne. ZARZĄD

— **Baczność Sokoli!** Miesięczne zebranie odbędzie się dnia 6 serpnia 1936 roku o godz. 20-tej w lokalu zebrań. Przybycie członków konieczne. ZARZĄD.

— **Cech fryzjerski.** Dnia 10 bm. o godz. 8,10 w lokalu p Klimka odbędzie się nadzwyczajne zebranie cechu fryzjerskiego. ZARZĄD.

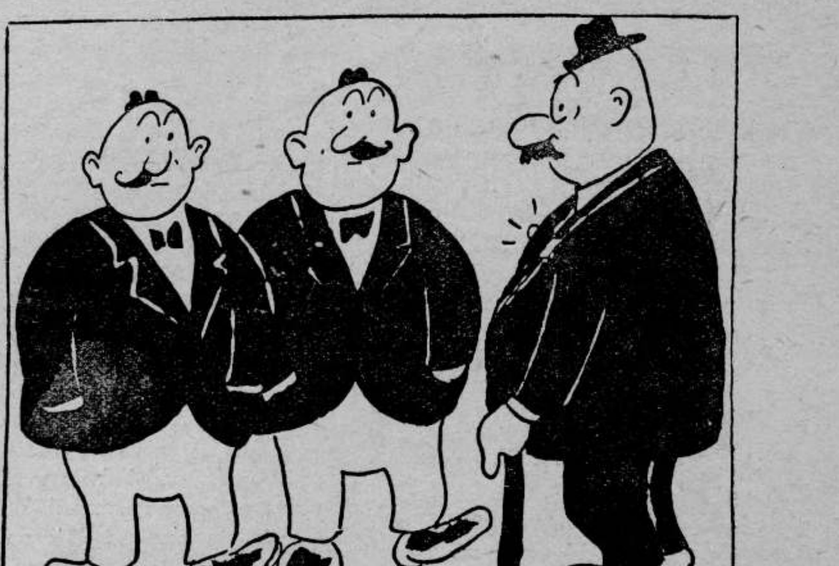
Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom. Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1.

W dniu 2 bm. zmarła po krótkich lecz ciężkich cierpieniach członkini naszego koła śp.

Władysława Gaszowa

Niech odpoczywa w pokoju

Zarząd Związku Rodziny Rezerwistów
Koło Wąbrzeźno



SPOSÓB ODRÓŻNIANIA BLIŹNIAKÓW.